

Hubert Urbański vs Julia Chmielnik



MILCZENIE JULII

Tekst KRYSTYNA PYTLAKOWSKA

Wstanie po niecałych czterech latach, wydawało się, idealnego małżeństwa było szokiem. Jeszcze większym to, co Hubert Urbański mówi jej byłej już żonie. Że jest wyrachowana, interesowna. I że przypomina mu Lectera, psychopatycznego mordercę z „Milczenia owiec”. Julia Chmielnik nie broni się. Co spowodowało taką eskalację oskarżeń? Kto naprawdę zawinił? Pytamy ludzi z otoczenia pary.



„Jesteśmy jak fragmenty puzzli”, mówił Hubert Urbański, gdy się pobierali 14 listopada 2009 roku. Po rozstaniu wyznawał, że później zaczął się małżeński koszmar, jak historia z brazylijskiego serialu.

WBF

Hubert Urbański vs Julia Chmielnik



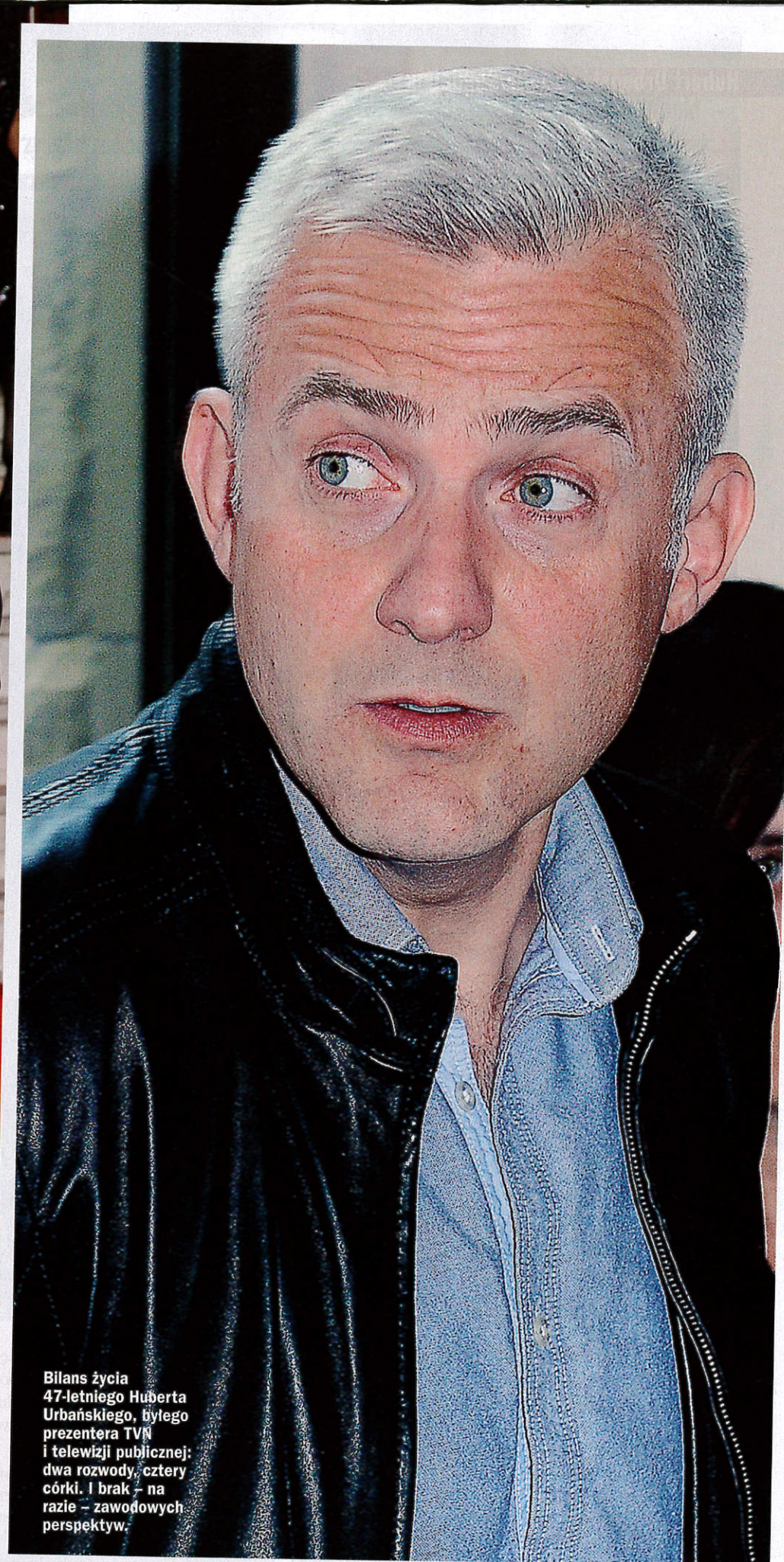
CZENIE JULII

Tekst KRYSTYNA PYTLAKOWSKA

po niecałych czterech latach, wydawało się, idealnego małżeństwa było szokiem. Jeszcze większym to, co Hubert Urbański mówi już żonie. Że jest wyrachowana, interesowna. I że przypomina mu psychopatycznego mordercę z „Milczenia owiec”. Julia Chmielnik nie broni się. Co spowodowało taką eskalację oskarżeń? Kto naprawdę zawinił? Pytamy ludzi z otoczenia pary.



„Jesteśmy jak fragmenty puzzli”, mówił Hubert Urbański, gdy się pobierali 14 listopada 2009 roku. Po rozstaniu wyznawał, że później zaczął się małżeński koszmar, jak historia z brazylijskiego serialu.



Bilans życia 47-letniego Huberta Urbańskiego, byłego prezentera TVN i telewizji publicznej: dwa rozwody, cztery córki. I brak – na razie – zawodowych perspektyw.



Trzy lata temu. Jeszcze szczęśliwi, uśmiechnięci. Obecnie Urbański walczy o naprzemienną opiekę nad córkami – czteroletnią Stefanią i dwuletnią Danutą.

O d dwóch tygodni tematem numer jeden w Internecie i na warszawskich salonach jest wywiad, jakiego były prezenter TVN, a potem telewizji publicznej, udzielił tygodnikowi „Newsweek”. Żali się w nim między innymi, że nie ma pracy, że jego życie jest „kompletnie zdemolowane”, zwa-

żąc po śmierci ojca i rozwodzie, ale przede wszystkim oskarża byłą żonę Julię Chmielnik o to, że w trudnych chwilach nie udzieliła mu wsparcia, kazała radzić sobie samemu, wyprowadziła się z domu, zabierając ich córeczki. „Później właściwie nie było już co zbierać, zaczął się koszmar, historia jak z brazylijskiego serialu”, opowiada Urbański. A wszystko

dlatego, że ślepo się zakochał, w domyśle – w nieodpowiedniej osobie. Porównuje ją do ludożercy Hannibala Lectera. Już wcześniej docierały takie sygnały z tabloidów, gdzie Julia Chmielnik opisywana była jako „zimna, pazerna kobieta, która porzuciła tak wspaniałego i znanego męża dla bogatego biznesmena i która ogranicza kontakty Urbańskiego



Ich spektakularny rozwód odbył się 9 października tego roku. Urbański zarzucał – publicznie – Chmielnik, że ogranicza jego kontakty z córkami, ma bogatego kochanka. Na marginesie dodawał, że sam nie jest łatwym partnerem.

Dlaczego Julia się nie broni? „Wywiad, którego udzielił Hubert, to stek kłamstw”, mówi Wiliński, aktor, przyjaciel rodziny. „A Julia nie będzie walczyć, bić się z byłym mężem. Woli przemilczeć, niż skarżyć się publicznie na kogoś, kto był jej tak bliski”

z córeczkami, a nawet w ogóle mu ich odmawia”.

Jednocześnie Urbański sam przyznaje, że wina leży zwykle po obu stronach, a on nie jest łatwym partnerem. Ale ta samokrytyka ginie w powodzi opisów sytuacji pełnej cierpienia, jakiego życie nie szczędzi. Wywiad chwyta za serce i być może właśnie o to chodzi, by wzbudzić współczucie u czytelników, a może nawet i u potencjalnych pracodawców. „W porządku, można używać różnych metod, jeśli mają nam one pomóc. Dlaczego jednak jednym z narzędzi ma być obrzucanie byłej żony błotem?”, pyta jeden z internautów. To się nie podoba, bo „brudy trzeba prać we własnym domu, nie wносить na forum publiczne”.

Była wielka miłość...

A miało być jak w bajce: wielka miłość, piękny ślub. Hubert Urbański i Julia Chmielnik wzięli go zaledwie cztery lata temu, 14 listopada 2009 roku w Krakowie, w kościele Sióstr Norbertanek. Urbański przyznaje, że chociaż nie jest praktykującym katolikiem, to dla Julii zgodził się na przysięgę małżeńską przed Bogiem. Mógł to zrobić, ponieważ

pierwsze małżeństwo zawarł wyłącznie w urzędzie stanu cywilnego. Tym razem miało być już „na zawsze”. Ale po trzech latach wszystko się zmieniło. Co sprawiło, że Hubert Urbański i Julia Chmielnik nie potrafili ze sobą żyć, chociaż mają dwie córeczki? Wiadomość o ich rozstaniu zaskoczyła nie tylko tych, którzy przyglądali się Urbańskim na zdjęciach w kolorowych magazynach, ale także bliższych i dalszych znajomych, którzy sądzili, że ten związek będzie wzorem dla innych. No cóż, być może ideałów nie ma. Ale teraz tym oskarżycielskim wywiadem Hubert Urbański postawił kropkę nad „i”, mówiąc słowa, których nigdy żaden facet nie powinien użyć w stosunku do kobiety, a zwłaszcza żony i matki jego dzieci.

„Dlaczego Hubert to zrobił?”, zastanawiają się koledzy, z którymi rozluźnił kontakty już jakiś czas temu. Tym bardziej, że Julia to naprawdę przyzwyczajony człowiek i kochająca żona.

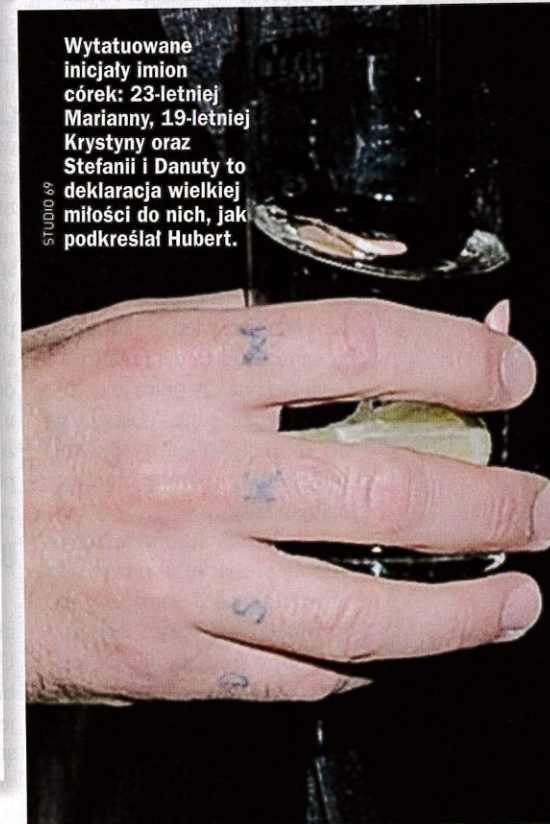
„Ten wywiad to stek kłamstw”, mówi Witold Wiliński, aktor, kiedyś przyjaciel Huberta i kolega Julii, z którą uczy w Regionalnym Ośrodku Edukacji na wydziale aktorskim, gdzie ona prowadzi zajęcia z dykcji i emisji głosu. „A Julia nie może się bronić,

a możliwe, że nawet nie będzie walczyć, bić się z byłym mężem w tabloidach, niż skarżyć się publicznie na kogoś, kto był jej tak bliski”. Witold Wiliński nym stopniu odpowiadając na pytanie, dlaczego Julia nie broni się, mówi: „Chciał, żeby w teatrze, w sztuce ograć go już Jacka Chmielnika, Olgierda z komedii „Kingsajz”. Tędyż go do ich domu, do domu, gdzie było życie, od pierwszego spojrzenia cudownie. Było zresztą momentu”.

Julia na to nie za-

Próbuję dotrzeć do komentarza: „Nie ma dzieci”. Ma smutny w nim łzy. Jej przyjaciele, jak jest naprawdę, jak jest naprawdę, mówi Witold Wiliński, aktor, kiedyś przyjaciel Huberta i kolega Julii, z którą uczy w Regionalnym Ośrodku Edukacji na wydziale aktorskim, gdzie ona prowadzi zajęcia z dykcji i emisji głosu. „A Julia nie może się bronić,

Wytatuowane inicjały imion córek: 23-letniej Marianny, 19-letniej Krystyny oraz Stefani i Danuty to deklaracja wielkiej miłości do nich, jak podkreślał Hubert.



Do dziś wszyscy się zastanawiają, jaką rolę w potyczce z żoną miała odegrać nagła zmiana wizerunku Urbańskiego. Broda, zamiana luksusowych samochodów na skromniejsze auto i... rower.





Trzy lata temu. Jeszcze szczęśliwi, uśmiechnięci. Obecnie Urbański walczy o naprzemienną opiekę nad córkami – czteroletnią Stefaną i dwuletnią Danutą.

ygodni tematem en w Internecie wskich salonach d, jakiego były TVN, a potem publicznej, udzie- nikowi „News- m między inny- że jego życie jest lowane”, zważsz-

cza po śmierci ojca i rozwodzie, ale przede wszystkim oskarża była żonę Julię Chmielnik o to, że w trudnych chwilach nie udzieliła mu wsparcia, kazała radzić sobie samemu, wypro- wadziła się z domu, zabierając ich córeczki. „Później właściwie nie było już co zbierać, zaczął się koszmar, historia jak z brazylijskiego serialu”, opowiada Urbański. A wszystko

dlatego, że ślepo się zakochał, w do- myśle – w nieodpowiedniej osobie. Porównuje ją do ludożercy Hanni- bala Lectera. Już wcześniej dociera- ły takie sygnały z tabloidów, gdzie Julia Chmielnik opisywana była jako „zimna, pazerna kobieta, która porzuciła tak wspaniałego i znanego męża dla bogatego biznesmena i któ- ra ogranicza kontakty Urbańskiego



Ich spektakularny rozwód odbył się 9 października tego roku. Urbański zarzucał – publicznie – Chmielnik, że ogranicza jego kontakty z córkami, ma bogatego kochanka. Na marginesie dodawał, że sam nie jest łatwym partnerem.

Dlaczego Julia się nie broni? „Wywiad, którego udzielił Hubert, to stek kłamstw”, mówi Witold Wiliński, aktor, przyjaciel rodziny. „A Julia nie będzie walczyć, bić się z byłym mężem w tabloidach. Woli przemilczeć, niż skarżyć się publicznie na kogoś, kto był jej tak bliski”.

z córeczkami, a nawet w ogóle mu ich odmawia”.

Jednocześnie Urbański sam przy- zna, że wina leży zwykle po obu stronach, a on nie jest łatwym part- nerem. Ale ta samokrytyka ginie w powodzi opisów sytuacji pełnej cierpienia, jakiego życie nie szczędzi. Wywiad chwyta za serce i być może właśnie o to chodzi, by wzbudzić współczucie u czytelników, a może nawet i u potencjalnych pracodaw- ców. „W porządku, można używać różnych metod, jeśli mają nam one pomóc. Dlaczego jednak jednym z narzędzi ma być obrzucanie byłej żony błotem?”, pyta jeden z inter- nautów. To się nie podoba, bo „bru- dy trzeba prać we własnym domu, nie wynosić na forum publiczne”.

Była wielka miłość...

A miało być jak w bajce: wielka miłość, piękny ślub. Hubert Urbań- ski i Julia Chmielnik wzięli go zale- dwie cztery lata temu, 14 listopada 2009 roku w Krakowie, w kościele Sióstr Norbertanek. Urbański przy- zna, że chociaż nie jest praktykują- cym katolikiem, to dla Julii zgodził się na przysięgę małżeńską przed Bogiem. Mógł to zrobić, ponieważ

pierwsze małżeństwo zawarł wyłącz- nie w urzędzie stanu cywilnego. Tym razem miało być już „na zawsze”. Ale po trzech latach wszystko się zmieni- ło. Co sprawiło, że Hubert Urbański i Julia Chmielnik nie potrafili ze sobą żyć, chociaż mają dwie córeczki? Wi- adomość o ich rozstaniu zaskoczyła nie tylko tych, którzy przyglądali się Urbańskim na zdjęciach w koloro- wych magazynach, ale także bliższych i dalszych znajomych, którzy sądzili, że ten związek będzie wzorem dla in- nych. No cóż, być może ideałów nie ma. Ale teraz tym oskarżycielskim wywiadem Hubert Urbański postawił kropkę nad „i”, mówiąc słowa, któ- rych nigdy żaden facet nie powinien użyć w stosunku do kobiety, a zważsz- cza żony i matki jego dzieci.

„Dlaczego Hubert to zrobił?”, zasta- nawiają się koledzy, z którymi rozluź- nił kontakty już jakiś czas temu. Tym bardziej, że Julia to naprawdę przy- zwoity człowiek i kochająca żona.

„Ten wywiad to stek kłamstw”, mówi Witold Wiliński, aktor, kie- dyś przyjaciel Huberta i kolega Julii, z którą uczy w Regionalnym Ośrodku Edukacji na wydziale aktorskim, gdzie ona prowadzi zajęcia z dykcji i emisji głosu. „A Julia nie może się bronić,

a możliwe, że nawet tego nie chce. Ona nie będzie walczyć, bić się z byłym mę- żem w tabloidach. Woli przemilczeć, niż skarżyć się publicznie na kogoś, kto był jej tak bliski”.

Witold Wiliński czuje się w pew- nym stopniu odpowiedzialny za tę burzę, ponieważ to on poznał Huberta z Julią. Chciał, żeby Urbański zagrał w teatrze, w sztuce ojca Julii, niezwyk- lego już Jacka Chmielnika, pamiętnego Olgierda z komedii Juliusza Machul- skiego „Kingsajz”. To Witold sprowa- dził go do ich domu. „Widziałem ra- żenie piorunem”, wspomina. „Miłość od pierwszego spojrzenia. I miało być cudownie. Było zresztą, do pewnego momentu”.

Julia na to nie zastrzyżyła

Próbuję dotrzeć do Julii. Odmawia komentarza: „Nie mogę nic powie- dzieć”. Ma smutny głos, wyczuwam w nim łzy. Jej przyjaciele jednak wie- dzą, jak jest naprawdę. Co w spowie- dzi Urbańskiego zostało zafalszowa- ne, a co wydarzyło się rzeczywiście. Kiedy więc docieram do wieloletniej przyjaciółki Julii – Joanny Wójtowicz, mieszkającej w Krakowie – przekon- unuję ją, żeby powiedziała mi, jakie to było małżeństwo. Jeszcze niedawno



Wytatuowane inicjały imion córek: 23-letniej Marianny, 19-letniej Krystyny oraz Stefani i Danuty to deklaracja wielkiej miłości do nich, jak podkreślał Hubert.



Do dziś wszyscy się zastanawiają, jaką rolę w potyczce z żoną miała odegrać nagła zmiana wizerunku Urbańskiego. Broda, zamiana luksusowych samochodów na skromniejsze auto i... rower.

„To nieprawda, że Julia nie udzieliła wsparcia Hubertowi”, mówi przyjaciel domu. „Ona nie zostawiłaby go bez pomocy. Chciała

przecież oboje – Julia i Hubert – udzielili wspólnie wywiadu do kolorowego magazynu. Przerzucali się w nim dowcipem, humorem, czuły mi słowami. Co się więc zdarzyło, że pojawiło się między nimi pęknięcie, którego nie udało się już skleić?

Joanna nie kryje oburzenia: „Julia nie zasłużyła na takie traktowanie. Zakochała się w Hubercie na zabój, był jej księciem na białym koniu. Nigdy nie wystąpiłaby o rozwód, pochodzi z bardzo tradycyjnej rodziny. Jej rodzice żyli ze sobą aż do końca, do tragicznej śmierci taty Julii. Julka też chciała mieć taki dom – aż do śmierci. To nie ona chciała rozwodu, tylko – o ile wiem – Hubert. Coś się

z nim porobiło. Zaczęło się to jeszcze, zanim jego ojciec zachorował. Nieprawdą jest więc, że to Julia dobiła Huberta, odchodząc tuż po śmierci teścia. Opiekowała się nim zresztą, jeździła do niego, gdy leżał już w domu. Ona za wszelką cenę chciała uratować ten związek. Przyjeżdżali nawet tu, do Krakowa, do znanego profesora, mediatora godzącego małżeństwa w kryzysie. Niestety, bez rezultatu. Hubert był coraz bardziej pochodzi z bardzo tradycyjnej rodziny. Jej rodzice żyli ze sobą aż do końca, do tragicznej śmierci taty Julii. Julka też chciała mieć taki dom – aż do śmierci. To nie ona chciała rozwodu, tylko – o ile wiem – Hubert. Coś się

może jeszcze coś robi ze swoim życiem, znajdzie pracę, jaka jej będzie odpowiadać. Jest bardzo zdolna – razem studiowałyśmy w szkole muzycznej. Ja zostałam, ona wyjechała do Warszawy. Ale jesteśmy ze sobą blisko, nie ma dnia, żebyśmy nie rozmawiały przez telefon. Gdy przeczytałam ten wywiad, pomyślałam, jak ona musi to przeżywać. Dlaczego on mówi o niej takie rzeczy? Nie wiem. Może mu łatwiej, gdy kogoś obwini?”

Leczyłem się z depresji

Urbański w telewizji był uważany za „dziwnego”. Niby wszystko było z nim w porządku, a nagle wyskoczył z czymś zupełnie nie w jego stylu. Na pozór otwarty, uroczy, szarmancki, typ dżentelmena, w środku krył jakąś mroczną tajemnicę. Jakby tkwiło w nim dwóch ludzi – dobry i zły. Nie miał kolegów, trzymał się z dala od innych dziennikarzy. Uśmiechał się, ale za tym uśmiechem był smutek. Tak uważają koleżanki, z którymi współpracował w TVN. Doszło do tego, że podobno nie chciał z nim prowadzić programu. Mała która pamiętała, że już 10 lat temu udzielił szczerego wywiadu miesięcznikowi „Elle”, w którym przyznał się do depresji. „Długo nie potrafiłem się z depresji wyciągnąć. Myślałem, że to gdzieś odziedziczyłem w genach, że to wpływ domu rodzinnego. Bardzo późno wprowadziłem się od rodziców. Ich małżeństwo przechodziło różne fazy i bardzo to przeżywałem. Czułem się za nich strasznie odpowiedzialny (...), byłem wobec nich nadopiekuńczy. Kiedy zszedłem im trochę z głowy, zobaczyłem, że świetnie radzą sobie sami. A moja depresja trwa. Czyli rodzina czy praca to czyniki drugorzędne. Leczyłem się, bo to chyba jedyny słuszny sposób na tę chorobę. Sam nie dałbym rady”.

Uważał, że jest wyleczony. Ale depresja lubi powracać. Wystarczy jakiś zapalnik. Na przykład śmierć ojca, chociaż podobno już przedtem zamknął się w sobie

„Ale to nieprawda, że Julia nie udzieliła wsparcia Huber-

towi”, mówi przyjaciel domu, który studiował z Urbańskim w szkole teatralnej. „Ona nie zostawiłaby go bez pomocy. Chciała z nim rozmawiać, utulić go z jego niepokojami. Tylko że on jej pomocy nie chciał. Ona płakała, a on się śmiał jej w twarz. Wtedy mu powiedziała: »Skoro nie chcesz mojej pomocy, to radź sobie sam«. W zupełnie innym kontekście, niż teraz to on przedstawia. W gruncie rzeczy jest samotnikiem. A może znudziło go życie rodzinne? Samochody zmieniał jak rękawiczki, może z kobietami było podobnie? Widziałem, co się z Julią dzieje, jak chudnie, blednie. Jak nie może się z tym wszystkim uporać. Wyznała mi, że musi się wyprowadzić, bo jest wykończona psychicznie. Dobrze byłoby, gdyby pomieszkali chwilę osobno, przemyśleli wszystko i... wrócili do siebie. Ale Hubert nie chciał się nigdzie przenieść, Julia więc zamieszkała z dziewczynkami u mamy, w siedmiometrowym pokoiku. I to wtedy właśnie, z powodu zawieruchy przeprowadzkowej, Hubert przez trzy dni nie widział córek. A teraz nazywa to »odcięciem od dzieci«. Ma doprawdy bujną fantazję. O ile wiem, spędza z dziećmi weekendy i dwa popołudnia tygodniowo. Julia nie ogranicza ich kontaktów, bo wie, że to dla dobra dziewczynek”.

Renata Mrozowska, psycholog rodzinny, uważa, że taka konfabulacja u osób z depresją zdarza się często. Ci ludzie potrzebują uniewinnienia we własnych oczach, zrzucając odpowiedzialność za kryzysowe sytuacje na innych, tych najbliższych – żony, matki. I choć najpierw zdają sobie sprawę z tego, że naginają rzeczywistość do własnych wyobrażeń, to potem zaczynają w nią wierzyć. To się nazywa „przeniesienie winy”. Podobny mechanizm mógł zrodzić się u Urbańskiego, któremu teraz była żona jawnie jako potwór. W dodatku podświadomie obwinia ją za własne porażki, jak choćby zawodową.

Będzie sąd o dobre imię

Tymczasem w telewizji krąży pogłoski o wymaganiach finansowych Urbańskiego, który potrafił zajadnie bić się o każdą złotówkę. „I pewnie jego roszczenia sprawiły, że w każdej stacji się go boją. Zapomniał, że nie

z nim rozmawiać, utulić go z jego niepokojami. Tylko że on jej pomocy nie chciał. Ona płakała, a on się śmiał je

ma ludzi nie do zastąpienia”, mówi Katarzyna Dowbor.

Doświadczyły tego i kolorowe magazyny, gdy Hubert Urbański chciał „sprzedać” swój ślub. Żadna z gazet nie zgodziła się na astronomiczną sumę. I dobrze się stało, bo małżeństwo trwało bardzo krótko.

Wyrok rozwodowy Urbański kontra Chmielnik zapadł 9 października tego roku. Pierwsza rozprawa – 23 czerwca – pozostała nierozstrzygnięta, bo dopiero od kilku dni nie mieszkali razem, a w dodatku Julia, indagowana przez sędziego, przyznała, że nadal kocha Huberta.

„On był tym rozwścieczony i moim zdaniem dlatego teraz się na niej odgrywa”, zastanawia się Joanna Wójtowicz. „Cały czas twierdzi, że Julia chce go zniszczyć finansowo, a przecież majątek podzielili wcześniej u notariusza i to niekorzystnie dla niej. Widziałam pani, jak Julia mieszka? W 60-metrowym mieszkaniu, któ-

re Urbański kupił dla córek. Sama je remontowała. I żyje z alimentów – trzy tysiące złotych na obie córki. Szuka dodatkowej pracy, jest po dyrygenturze. Ma różne świetne pomysły. Ale nielato o pracę dla matki dwojga małych dzieci. A Hubert? Nadal jest, jak mówią, bardzo zamożnym człowiekiem.

„Narzeka, że czeka go przeprowadzka, ale nie powiedział, że do 160-metrowego apartamentu w dobrej dzielnicy, który właśnie wykańcza. To już będzie miał dwa – w sumie 290 metrów. Brzydzą się jego kłamstwami”, denerwuje się Witold Wiliński. „Proszę nie czytać tego wywiadu”. „Czy to prawda, że Julia Chmielnik ma kogoś? Bogatego biznesmena i to dla niego rzuciła męża?”, pytam Wilińskiego. „Potwarza pani bzdury z tabloidów. Ciekawe, skąd oni czerpią takie informacje? Julia prosiła Huberta, żeby pomógł je sprostować. Odmówił”.

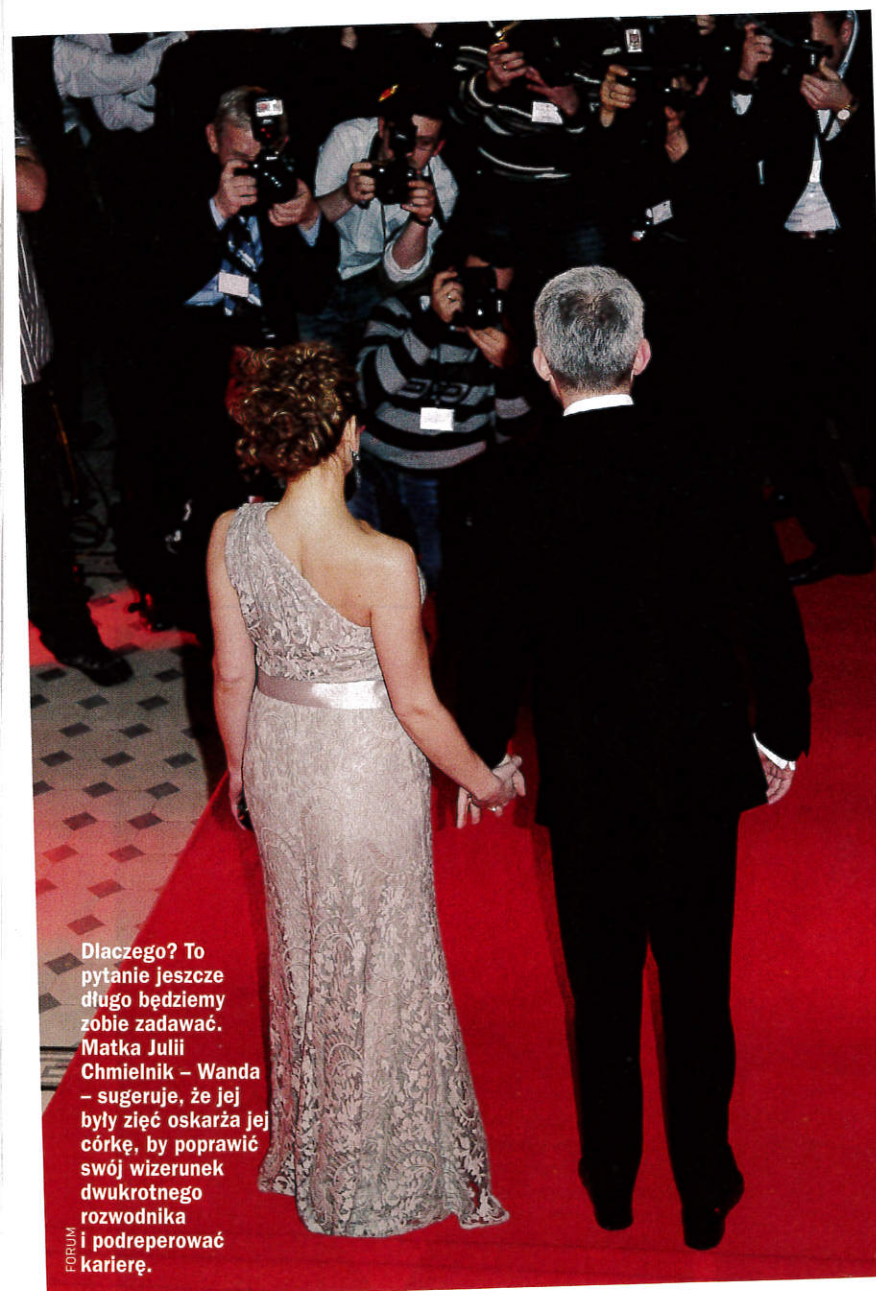
Ale matka Julii – Wanda Chmielnik – oświadczyła w Plejadzie, że skieruje sprawę do sądu o pomówienia. Natomiast prawnik Julii już wystąpił przeciwko jednemu z tabloidów i piętnastu wydrukowanym tam, wyssanym z palca plotkom, które naruszają dobre imię jej klientki.

Sprawa więc będzie zataczać coraz szersze kręgi – puszcza Pandory została otwarta. Najważniejsze jednak, żeby nie ucierpiały na tym dzieci. Znajoma aktorka, zaprzyjaźniona z Julią Chmielnik, domyśla się, czego ona się obawia. Przy rozwodzie zaczyna się zwykle walka o to, kto ma się zajmować dziećmi. Hubert chciałby wychowywać je naprzemiennie – dwa tygodnie u ojca, dwa – u matki, a to wprowadza w ich życie chaos i brak poczucia bezpieczeństwa. Szczególnie że córeczki są jeszcze takie małe. „Julia nigdy na to nie przystanie”, mówi.

„I sąd zapewne nie matki”, powie Pociąg-Góscimski, nas prowadząca d wiodowych. „Sąd najpierw pod uwagę a nie ambicje byłoby towanie ich jako m towe”.

„I dlatego Julia zrobi wszystko, żeby nie”, mówi Igor C Julii, aktor w słup my będziemy jej p tego jest rodzina. sobie wybaczyć, że liłem w ocenie m Polubiłem go. Nap gdy krzywdzi mo ochęć mu porzą Uważam, że ktoś, kochać siebie, nie kochać drugiego c

Tekst KRYSZYNA



Dlaczego? To pytanie jeszcze długo będziemy sobie zadawać. Matka Julii Chmielnik – Wanda – sugeruje, że jej były zięć oskarża jej córkę, by poprawić swój wizerunek dwukrotnego rozwodnika i podreperować karierę.

REKLAMA

Pożyczka Gotówkowa

Świąteczna pożyczka z najniższym dla Ciebie oprocentowaniem

Weź pożyczkę z Gwarancją Najniższego dla Ciebie Oprocentowania, a pierwszą ratę spłać dopiero po Nowym Roku!

Promocja „Gwarancja Najniższego Oprocentowania” trwa do 31 marca 2014 r. Gwarancja dotyczy niezabezpieczonych pożyczek gotówkowych. Promocja „Spłata raty po Nowym Roku” trwa do 15 grudnia 2013 r. i dotyczy niezabezpieczonych pożyczek gotówkowych do kwoty 30 000 zł brutto oraz zakłada odroczenie płatności pierwszej raty do 3 miesięcy od dnia podpisania umowy. Zasady obu Promocji są zawarte w Regulaminach Promocji. Opłaty, prowizje i oprocentowanie są pobierane zgodnie z Cennikiem Pożyczki Gotówkowej, Regulamin Promocji, Cennik oraz Regulamin kredytów i pożyczek udzielanych Klientom indywidualnym przez Bank Millennium SA dostępne w oddziałach Banku i na stronie www.bankmillennium.pl

Millennium
bank

Tradycyjna bankowość w nowoczesnym wydaniu

www.bankmillennium.pl

że Julia nie udzieliła wsparcia Hubertowi”, mówi przyjaciel domu. „Ona nie zostawiłaby go bez pomocy. Chciała

Julia i Hubert e wywiadu do ko- u. Przerzucali się humorem, czuły- więc zdarzyło, że y nimi pęknięcie, ię już skleić? oburzenia: „Julia akie traktowanie. lubercie na zabój, na białym koniu. aby o rozwód, po- tadycyjnej rodziny. sobą aż do końca, rci taty Julii. Jul- taki dom – aż do chciała rozwodu, – Hubert. Coś się

z nim porobiło. Zaczęło się to jeszcze, zanim jego ojciec zachorował. Nie- prawdą jest więc, że to Julia dobiła Huberta, odchodząc tuż po śmierci teścia. Opiekowała się nim zresz- tą, jeździła do niego, gdy leżał już w domu. Ona za wszelką cenę chciała uratować ten związek. Przyjeżdżali nawet tu, do Krakowa, do znanego profesora, mediatora godzącego mał- żeństwa w kryzysie. Niestety, bez re- zultatu. Hubert był coraz bardziej po tych wizytach agresywny, zamykał się w pokoju, nie chciał z Julią roz- mawiać. On ją opuścił psychicznie. Kiedy się rozeszli, właściwie poczu- ła ulgę. Julka będzie teraz wolna,

Leczyłem się z depresji

Urbański w telewizji był uważany za „dziwnego”. Niby wszystko było z nim w porządku, a nagle wyskoczył z czymś zupełnie nie w jego stylu. Na pozór otwarty, uroczy, szarmancki, typ dżentelmena, w środku krył jakąś mroczną tajemnicę. Jakby tkwiło w nim dwóch ludzi – dobry i zły. Nie miał kolegów, trzymał się z dala od innych dziennikarzy. Uśmiechał się, ale za tym uśmie- chem był smutek. Tak uważają ko- leżanki, z którymi współpracował w TVN. Doszło do tego, że podob- no nie chciały z nim prowadzić programu. Mało która pamiętała, że już 10 lat temu udzielił szcze- rego wywiadu miesięcznikowi „Elle”, w którym przyznał się do depresji. „Długo nie potrafiłem się z depresji wyciągnąć. Myśla- łem, że to gdzieś odziedziczyłem w genach, że to wpływ domu rodzinnego. Bardzo późno wy- prowadziłem się od rodziców. Ich małżeństwo przechodziło różne fazy i bardzo to przeżywałem. Czułem się za nich strasznie odpowiedzialny (...), byłem wo- bec nich nadopiekuńczy. Kiedy zszedłem im trochę z głowy, zo- baczyłem, że świetnie radzą so- bie sami. A moja depresja trwa. Czyli rodzina czy praca to czyn- niki drugorzędne. Leczyłem się, bo to chyba jedyny słuszny sposób na tę chorobę. Sam nie dałbym rady”.

Uważał, że jest wyleczony. Ale depresja lubi powracać. Wystarczy jakiś zapalnik. Na przykład śmierć ojca, chociaż podobno już przedtem za- mknął się w sobie

„Ale to nieprawda, że Julia nie udzieliła wsparcia Huber-

towi”, mówi przyjaciel domu, który studiował z Urbańskim w szkole te- atralnej. „Ona nie zostawiłaby go bez pomocy. Chciała z nim rozmawiać, utulić go z jego niepokojami. Tylko że on jej pomocy nie chciał. Ona płakała, a on się śmiał jej w twarz. Wtedy mu powiedziała: »Skoro nie chcesz mojej pomocy, to radź sobie sam«. W zupełnie innym kontek- ście, niż teraz to on przedstawia. W gruncie rzeczy jest samotnikiem. A może znudziło go życie rodzinne? Samochody zmieniał jak rękawiczki, może z kobietami było podobnie? Widziałem, co się z Julią dzieje, jak chudnie, blednie. Jak nie może się z tym wszystkim uporać. Wyznała mi, że musi się wyprowadzić, bo jest wy- kończona psychicznie. Dobrze było- by, gdyby pomieszkali chwilę osobo- no, przemyśleli wszystko i... wrócili do siebie. Ale Hubert nie chciał się nigdzie przenieść, Julia więc za- mieszkła z dziewczynkami u mamy, w siedmiometrowym pokoiku. I to wtedy właśnie, z powodu zawieruchy przeprowadzkowej, Hubert przez trzy dni nie widział córek. A teraz nazywa to »odcięciem od dzieci«. Ma doprawdy bujną fantazję. O ile wiem, spędza z dziećmi weekendy i dwa po- południa tygodniowo. Julia nie ogra- nicza ich kontaktów, bo wie, że to dla dobra dziewczynek”.

Renata Mrozowska, psycholog ro- dzinny, uważa, że taka konfabulacja u osób z depresją zdarza się często. Ci ludzie potrzebują uniewinnienia we własnych oczach, zrzucając odpo- wiedzialność za kryzysowe sytuacje na innych, tych najbliższych – żony, matki. I choć najpierw zdają sobie sprawę z tego, że naginają rzeczy- wistość do własnych wyobrażeń, to potem zaczynają w nią wierzyć. To się nazywa „przeniesienie winy”. Po- dobny mechanizm mógł zrodzić się u Urbańskiego, któremu teraz była żona jawnie jako potwór. W dodatku podświadomie obwinia ją za własne porażki, jak choćby zawodową.

Będzie sąd o dobre imię

Tymczasem w telewizji krąży po- głoski o wymaganiach finansowych Urbańskiego, który potrafił zajadle bić się o każdą złotówkę. „I pewnie jego roszczenia sprawiły, że w każdej stacji się go boją. Zapomniał, że nie

z nim rozmawiać, utulić go z jego niepokojami. Tylko że on jej pomocy nie chciał. Ona płakała, a on się śmiał jej w twarz”.

ma ludzi nie do zastąpienia”, mówi Katarzyna Dowbor.

Doświadczyły tego i kolorowe ma- gazyny, gdy Hubert Urbański chciał „sprzedać” swój ślub. Żadna z gazet nie zgodziła się na astronomiczną sumę. I dobrze się stało, bo małżeń- stwo trwało bardzo krótko.

Wyrok rozwodowy Urbański kontra Chmielnik zapadł 9 paździer- nika tego roku. Pierwsza rozprawa – 23 czerwca – pozostała nierozstrzy- gnięta, bo dopiero od kilku dni nie mieszkali razem, a w dodatku Julia, indagowana przez sędzie, przyznała, że nadal kocha Huberta.

„On był tym rozwścieczony i moim zdaniem dlatego teraz się na niej odgry- wa”, zastanawia się Joanna Wójtowicz. „Cały czas twierdzi, że Julia chce go zniszczyć finansowo, a przecież majątek podzielili wcześniej u no- tariusza i to niekorzystnie dla niej. Widziałam pani, jak Julia mieszka? W 60-metrowym mieszkaniu, któ-

re Urbański kupił dla córek. Sama je remontowała. I żyje z alimen- tów – trzy tysiące złotych na obie córki. Szuka dodatkowej pracy, jest po dyrygenturze. Ma różne świet- ne pomysły. Ale niełatwo o pracę dla matki dwojga małych dzieci. A Hubert? Nadal jest, jak mówią, bardzo zamożnym człowiekiem.

„Narzeka, że czeka go przepro- wadzka, ale nie powiedział, że do 160-metrowego apartamentu w do- brej dzielnicy, który właśnie wykań- cza. To już będzie miał dwa – w sumie 290 metrów. Brzydzą się jego kłamstwami”, denerwuje się Witold Wiliński. „Proszę nie czytać tego wywiadu”. „Czy to prawda, że Ju- lia Chmielnik ma kogoś? Bogatego biznesmena i to dla niego rzuciła męża?”, pytam Wilińskiego. „Po- wtórza pani bzdury z tabloidów. Ciekawe, skąd oni czerpią takie in- formacje? Julia prosiła Huberta, żeby pomógł jej sprostować. Odmówił”.

Ale matka Julii – Wanda Chmiel- nik – oświadczyła w Plejadzie. pl, że skieruje sprawę do sądu o pomówienia. Natomiast praw- nik Julii już wystąpił przeciwko jednemu z tabloidów i piętnastu wydrukowanym tam, wyssanym z palca plotkom, które naruszają dobre imię jego klientki.

Sprawa więc będzie zataczać co- raz szersze kręgi – puszka Pando- ry została otwarta. Najważniejsze jednak, żeby nie ucierpiały na tym dzieci. Znajoma aktorka, zaprzyjaź- niona z Julią Chmielnik, domyśla się, czego ona się obawia. Przy roz- wodzie zaczyna się zwykle walka o to, kto ma się zajmować dziećmi. Hubert chciałby wychowywać je na- przemiennie – dwa tygodnie u ojca, dwa – u matki, a to wprowadza w ich życie chaos i brak poczucia bezpie- czeństwa. Szczególnie że córeczki są jeszcze takie małe. „Julia nigdy na to nie przystanie”, mówi.

„I sąd zapewne stanie po stro- nie matki”, powiada Krystyna Pocij-Gościńska – znana mece- nas prowadząca dużo spraw roz- wodowych. „Sąd zawsze bierze najpierw pod uwagę dobro dzieci, a nie ambicje byłego męża i trak- towanie ich jako narzędzie odwe- towe”.

„I dlatego Julia powiedziała, że zrobi wszystko, żeby dzieci chro- nić”, mówi Igor Chmielnik, brat Julii, aktor w słupskim teatrze. „A my będziemy jej pomagać, bo od tego jest rodzina. Nie mogą tylko sobie wybaczyć, że tak się pomy- liłem w ocenie mojego szwagra. Polubiłem go. Naprawdę. A teraz, gdy krzywdzi moją siostrę, mam ochotę mu porządnie przyłożyć. Uważam, że ktoś, kto nie potrafi kochać siebie, nie jest w stanie po- kochać drugiego człowieka”.

Tekst KRYSZYNA PYTLAKOWSKA



REKLAMA

Pożyczka Gotówkowa

Świąteczna pożyczka z najniższym dla Ciebie oprocentowaniem

Weź pożyczkę z Gwarancją Najniższego dla Ciebie Oprocentowania, a pierwszą ratę spłać dopiero po Nowym Roku!

Promocja „Gwarancja Najniższego Oprocentowania” trwa do 31 marca 2014 r. Gwarancja dotyczy niezabezpieczonych pożyczek gotówkowych. Promocja „Spłata raty po Nowym Roku” trwa do 15 grudnia 2013 r. i dotyczy niezabezpieczonych pożyczek gotówkowych do kwoty 30 000 zł brutto oraz zakłada odroczenie płatności pierwszej raty do 3 miesięcy od dnia podpisania umowy. Zasady obu Promocji są zawarte w Regulaminach Promocji. Opłaty, prowizje i oprocentowanie są pobierane zgodnie z Cennikiem Pożyczki Gotówkowej, Regulamin Promocji, Cennik oraz Regulamin kredytów i pożyczek udzielanych Klientom indywidualnym przez Bank Millennium SA dostępne w oddziałach Banku i na stronie www.bankmillennium.pl

Millennium
bank

Tradycyjna bankowość w nowoczesnym wydaniu

www.bankmillennium.pl

801 331 331